

Pieśń jedenasta

Marek Grechuta

Kiedy śniegi odeszły, ostatnie śniegi od lat
przyszła do nich ze słońcem, zasiała drzewa i wiatr.
W domu wszystko jaśniało, a kiedy stała się czern
jak szeptane modlitwy nad śpiącą wodą jej śpiew.

Skąd się wzięła tak piękna i kogo znajdzie wśród nas?
Czyje będą te drzewa co siała, czyj będzie las?

Śmiała się w głos, śmiała się w śnie, śmiała się w letnich sukienkach.

Była jak sen, a każdy w śnie nosił ją z wiatrem na rękach.
W jedną noc nad śpiącą wodą ujrzeli kogoś.
W jedną noc ktoś zajrzał w okno.

Tak jak stała wybiegła z domu, biegła po łące
ktoś miał oczy, oczy płonące.

Całą noc nikt nie spał w domu i przyszły noce, noce męczące
stanie w oknach i czekanie gdzie te oczy, oczy płonące.

A gdy noc już odeszła wróciła do nich za dnia
stała w progu, mówiła i każdy słuchać się bał.
Muszę odejść - odchodzę, zabieram drzewa i wiatr
on tam czeka nad wodą, zabieram drzewa i wiatr.

Stali w oknie odlegli, gdy idzie z tamtym za las
a za nimi, za nimi, za nimi drzewa i wiatr
odchodzi, odchodzi, odchodzi, odchodzi nasz las....
za nimi, za nimi, za nimi odchodzi nasz las...
odchodzi, odchodzi, odchodzi, odchodzi nasz las...
odchodzi, odchodzi, odchodzi, odchodzi nasz las...